

Wycieczka na Śląsk Piastowski

Komisja ds. Emerytów i Rencistów WIL zorganizowała wycieczkę na Śląsk Piastowski w dniach 21–23 września 2011 r.

P przed wyjazdem uczestników spotkała bardzo miła niespodzianka – pożegnanie wycieczki przez przewodniczącego dr Stanisława Macieja Dzieciuchowicza, który był głównym organizatorem tego wyjazdu.

Poza Poznaniem nad polami unosiły się już jesienne mgły, zapowiadał się piękny dzień.

Przed nami długa droga, ale zatrzymujemy się jeszcze w Wielkopolsce, by zwiedzić zamek w Rydzynie, który oglądamy zwykle przelotnie przez okna jadącego samochodu. Już sama ogromna, czterokondygnacyjna i czteroskrzydłowa bryła pałacu zadziwia nas przepychem wystroju. Piękne wnętrza tej europejskiej perły baroku były nieodzownym zapleczem monarszych aspiracji rodu Leszczyńskich. Król Polski Stanisław przebywał w murach tej rezydencji, wybudowanej u schyłku XVII wieku przez Bellotiego, w latach 1705–1709. Później zamek należał do rodziny Sułkowskich. Niestety, w styczniu 1945 r. został spalony. Dopiero w 1970 r., po przejęciu przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich zamek został odbudowany, a najpiękniejsze wnętrza odtworzono na podstawie dokumentacji fotograficznej z okresu przedwojennego. Prace rekonstrukcyjne zakończono w 1989 r. Pięć lat później organizacja SIMPO Rydzyna otrzymała prestiżowe wyróżnienie międzynarodowej organizacji Europa Nostra w uznaniu doskonałości restauracji wspaniałego zamku barokowego.

Objeżdżając wolno autokarem Rawicz, podziwiamy dorodne drzewa okalające zielenią plant miasto.

A przed nami Śląsk Piastowski. Dlaczego Piastowski? Został dostrzeżony w sposób wyraźny jako ciągłość historii Piastów polskich dopiero w latach 90. XX wieku. Trzeba to

ocalić od zapomnienia, więc sięgnęłam do historii. Chwila dla historii tej wspaniałej ziemi, położonej między Sudetami, Beskidem Śląskim i Wyżyną Krakowsko-Częstochowską, w dorzeczu górnej i środkowej Odry. Plemiona tu zamieszkujące musiały powstać co najmniej w VIII wieku, a pierwsza wiadomość w źródłach pisanych o polskich plemionach (m.in. Dziadoszanie, Ślężanie, Bobrzanie) pochodzi z IX wieku. Już Mieszko I w 990 r. w wyniku zwycięskiej wojny z Czechami przyłączył Śląsk do Polski.

Historia ziemi śląskiej była zarówno burzliwa, bogata, jak i interesująca. Dynastia Piastów w Polsce panowała do 1370 r., a na Śląsku do 1675 r. Na Śląsku doszło do rozbicia na małe księstwa piastowskie, z których zrezygnował Kazimierz Wielki. Jan Długosz pisał: „szczęśliwy byłbym jeszcze, gdybym doczekał z łaską bożą zjednoczenia z Polską Śląska”.

Jesteśmy na Śląsku. Świdnica – stoimy przed niezwykle budowlą na placu Pokoju – to protestancki Kościół Pokoju, wpisany 13 grudnia 2001 r. w Finlandii na listę Światowego Dziedzictwa Zabytków Kultury UNESCO – to ogromna nobilitacja dla Śląska i dla Polski.

Kościół został zbudowany po zakończeniu wojny trzydziestoletniej na mocy pokoju westfalskiego (1648–1678). Jest niepowtarzalną budowlą historyczną, jednym z dwu tego typu kościołów w Europie. Według zarządzenia cesarskiego kościół został zbudowany w ciągu jednego roku, jedynie z drewna, piasku, gliny i słomy. Trudno opisać krótko słowami niespotykane, wspaniałe wnętrza – trzeba je osobiście zobaczyć, aby się nim zadziwić i zachwycić. Warto jeszcze przypomnieć, że w roku 1989 premier Tadeusz Mazowiecki i kanclerz Helmut Kohl w drodze do Krzyżowej modlili się w tym kościele o pokój i pojednanie Polski i Niemiec, świata i Europy.

Pełni niezwykle estetycznych wrażeń dojeżdżamy do Lubiąża, prastarej, małej miejscowości usytuowanej nad jedną z pierwszych przepraw przez Odrę, gdzie w epoce wczesnofeudalnej zbudowano największy z 7 śląskich klasz-



torów cysterskich. Długie dzieje tego ogromnego zespołu klasztorowego, bo po hiszpańskim Escorialu jest drugim w Europie – to 650 burzliwych lat, poprzez okres świętości w czasach baroku do sekularyzacji w 1810 r. i współczesności. W różnych okresach swoich długich dziejów obiekty klasztorne uległy grabieży (m.in. płótna wielkiego malarza śląskiego Michała Willmanna i rzeźby Mateusza Stainla), zniszczeniu, pożarom. Dopiero wiosną 1989 r. powstała Fundacja „Lubiąż”, która za główny cel wyznaczyła sobie niezwykle kosztowną renowację i przywrócenie klasztorowi dawnej świetności oraz walorów użytkowych. Jest to realizowane stopniowo, ale efekty już wprawiają w podziw. Wnętrza pałacu opata wypełniają wspaniałe, ogromne sale, np. Sala Książęca o powierzchni 420 m², ozdobiona plafonem pokrytym polichromią, ścianami z płaskorzeźbami, rzeźbami, obrazami. Wydaje się, że światło padające na rzeźby białych aniołów jakby podrywa je do lotu. Znakomita jest akustyka tej sali, przestrzeń zamknięta, a jakby rozszerzająca się jak wszechświat. Jeszcze następne sale, już wyremontowane i te czekające na swoją kolej. W sumie ponad 300 pomieszczeń. Dla kontrastu oglądamy wnętrza pocysterskiego kościoła w całkowitej ruinie, ale mimo to odbywają się w nim koncerty.

Jedziemy do Szczawna Zdroju, aby się posilić i odpocząć, lecz przeżycia dzisiejszego dnia nasuwają nam refleksje, że sztuka ukazuje wielkość człowieka, jego twórczą potęgę, heroizm poświęcenia i pokorę wobec upływu czasu, wobec przemijania.

Obiadokolację spożywamy przy jednym biesiadnym stole w pensjonacie Dalia, wśród gwaru ożywionych rozmów, naturalnie o przeżyciach dzisiejszego dnia.

Drugi dzień jest dla nas dalszym ciągiem uczty duchowej. Zamek Książ. Widziałam go przed wielu laty tylko z zewnątrz, wznosił się jak dziś na litej skale, baśniowy, prawie nierzeczywisty wśród morza zieleni. Z powodu kompletnego zniszczenia nie wpuszczono nas do środka (byłam z wycieczką lekarzy z okazji zjazdu we Wrocławiu). A teraz jego wspaniała sylweta jest jeszcze piękniejsza, wabi ciepłem kolorów, uroczyskiem parków i 11 kwiatnych tarasów o urzekających nazwach, np. Taras Bogini Flory, Orzechowy,

Komisja ds. Emerytów i Rencistów serdecznie dziękuje władzom WIL za dofinansowanie wycieczki na Śląsk Piastowski w zakresie wynajęcia autobusu, opłaty przewodnika oraz spotkań integracyjnych.

Komisja informuje uczestników wycieczki, iż pieniądze w wysokości 600 zł, jakie pozostały ze zbiórki opłat na hotele i wstępy, zostały przekazane na konto WIL.

STANISŁAW DZIECIUCHOWICZ
PRZEWODNICZĄCY
KOMISJI DS. EMERYTÓW I RENCISTÓW
ORL WIL

Wodny, Różany, z fontannami i wodnymi kaskadami. Położony jest na skalnym cyplu 395 m n.p.m. na Pogórze Wałbrzyskim. W latach wojny został kompletnie zdewastowany. Jego dzieje sięgają początków Piastów, a więc są długie i burzliwe. Warto wspomnieć o ostatniej mieszkance tego zamku, znanej jako księżna Daisy, która przed wojną udzielała się charytatywnie w Wałbrzychu, a w czasie wojny, wyrzucona z zamku, zmarła w ubóstwie. Została pochowana w Wałbrzychu, a miejsce jej pochówku jest nieznane. Pełni zachwyty podziwialiśmy renesansowe wnętrza w ok. 30 proc. wyremontowane i zrekonstruowane.

Przez jedno z okien zerkaliśmy na Czarny Dziedziniec, na którym znajduje się najstarsza studnia w zamku. Najbardziej reprezentacyjne z ponad 400 pomieszczeń zamku to barokowe, dwukondygnacyjne, pełne przepychu sale Balowa i Maksymiliana. Wśród kilku legend o Księżu pojawia się Czarna Dama, a w księżycową noc po parku snuje się myśliwy z dwoma dużymi psami na smyczy. W tym uroczym miejscu, przy pięknej pogodzie odpoczywamy pod parasolami miejscowej kawiarni, jeszcze patrzymy na przedziwną bryłę zamczyska (trzeciego co do wielkości w Polsce) z jego basztami, murami obronnymi i w wyobraźni widzimy to uroczysko podczas corocznej wielkiej imprezy pod nazwą „święto kwiatów”.





Teraz przed nami Krzeszów, a po drodze przez szyby autokaru usiłujemy dojrzeć kopalnię nefrytu.

Fundacja opactwa w Krzeszowie sięga połowy XIII wieku i była początkowo związana z zakonem benedyktynów, a później cystersów. Jest barokowym zabytkiem klasy zerowej. Kościół pw. Wniebowzięcia Maryi Panny został podniesiony przez papieża Jana Pawła II do godności bazyliki mniejszej w 1998 r. W ołtarzu głównym znajduje się otoczony kultem, słynący cudami niewielki obraz (jak o nim piszą, „nie ludzką ręką poczyniony”) Krzeszowskiej Madonny, najstarszy maryjny obraz w Polsce i jeden z pięciu najstarszych w Europie. Obraz został ukoronowany w 1997 r. przez papieża Jana Pawła II. Bazylika powstała w XVIII wieku i w tym samym czasie wzniesiono obok niej Mauzoleum Piastów Śląskich. Tuż obok wznosi się kościół św. Józefa, w którym wspomniany już Michał Willmann, malarz epoki baroku, wykonał cykl 50 fresków zdobiących ściany i sklepienia. Jako ciekawostka – w tym kościele znajduje się wizerunek Matki Bożej w kapeluszu!

Ostatnią atrakcją dnia było zwiedzanie tajemniczego Podziemnego Miasta Głuszycy – kompleksu Osówka w Górach Sowich. Przed wejściem do podziemnej budowli wykutej w litej skale włożyliśmy na głowy kolorowe hełmy. Wygodne, szerokie, najbardziej rozbudowane, zabezpieczone w różnorodne instalacje, wywietrzniki i inne udogodnienia korytarze rozszerzające się miejscami w komnaty o niezidentyfikowanym przeznaczeniu – czy miała to być tajna kwatera Hitlera, czy też fabryka nowoczesnej broni? Kompleks budowano od połowy 1943 r. w pełnej tajemnicy, nie pozostały żadne dokumenty – mapy, plany. Do pracy wykorzystano ok. 30 tys. więźniów z obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Wielu z nich straciło tam życie.

Zmęczeni, ale pełni wrażeń wracamy do Szczawna Zdroju na wspólną obiadową kolację w Domu Zdrojowym. Jeszcze nie zdążyliśmy zwiedzić Szczawna! Ale ostatniego dnia po śniadaniu wędrujemy po alejach malowniczo położonego, jednego z najstarszych uzdrowisk na Dolnym Śląsku. Łagodny podgórski klimat, czyste powietrze, wody lecznicze i zabytki architektury ściągają tu na wypoczynek i leczenie wielu sławnych ludzi. Bywali tu m.in. Zygmunt Krasiński, Turgieniew, Winston Churchill, Henryk Wieniawski, który tu także koncertował. Od 1966 r. odbywają się doroczne festiwale muzyczne jego imienia. Żegnamy Szczawno i jedziemy w Góry Sowie, by zwiedzić Twierdzę Srebrnogórską, naj-

większą XVIII-wieczną górską forteczę w Europie. Wysiadamy z autokaru i powoli wspinamy się pod górę. Przypomina mi się Norwid, który pyta: „Cóż jest człowiek? Człowiek jest to ktoś, co sobie idzie”. Niektórzy mocno zadyszani, ale już na szczycie. Wodzimy wzrokiem po pięknej panoramie Gór Bardzkich. Po warowni zbudowanej za czasów Fryderyka Wielkiego, której nie zdobyły nawet wojska Napoleona, nazywanej Śląskim Gibraltarem, oprowadza nas młody przewodnik w kolorowym stroju dawnego wojaka. Przechoodzimy przez bramę wejściową, nad którą widnieje napis „Don Jon” (tzn. serce dzwonu). Twierdza srebrnogórska stanowi unikalne dzieło w Polsce i w skali europejskiej. W 2004 r. została uznana za pomnik historii.

Z górskiego uroczyska przy pięknej pogodzie jedziemy do arboretum w Wojsławicach, które zostało założone w 1811 r. i jest obecnie placówką naukowo-badawczą Uniwersytetu Wrocławskiego. Położone na ogromnym obszarze na północnych stokach Wzgórz Dębowych, na wysokości 250–275 m n.p.m. Znajduje się tu ok. 12 tys. gatunków i odmian, w tym 470 gatunków różaneczników, niektóre prawie stuletnie. Kolekcja roślin rozmieszczona w układzie krajobrazowym, teren jest pagórkowaty, z dwoma pięknymi stawami. Teraz swe piękno prezentują w całej okazałości ogromne, stare, czerwonołiście buki. „Mówi do mnie drzewo po drzewie mową szumną, a tak rozumną” mówi poeta Stefan Gołębiowski. Ten wspaniały obiekt wpisany jest do Rejestru Zabytków Kultury.

„Otwartą księgą jest Natura dla tego, co w niej czytać umie” – niechaj ten cytat umieszczony na bilecie przypomina nam, że warto przyjechać tu wiosną, gdy kwitną rododendrony i azalie.

Wracamy do Poznania pełni pięknych przeżyć, może nawet zadziwieni, że tak blisko nas są miejsca, które warto odwiedzić. Od najdawniejszych czasów natura i sztuka kształtują świadomość historyczną, wspomnieniom nadają kształt plastyczny, a w chwilach bezpośredniego obcowania przynoszą radość niezwykłego przeżycia estetycznego.

Za te niezwykle trzy dni naszego życia, za radość obcowania z pięknem gór, unikatową przyrodą i znakomitymi budowlami – wytworami ludzkiego geniuszu – uczestnicy wycieczki serdecznie dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego wyjazdu.

DANUTA KORYTOWSKA-MIKUSIŃSKA